

RODZIANIE - suite dokumentalna
scenariusz filmu dokumentalnego 600 m.

1. P r a c a

W detalech, bliskich planach, bez możliwości zidentyfikowania oglądamy pracujące maszyny. Skomplikowane zespoły trybów poruszające się w jednym rytmie, członka wykonujące te same ruchy. Drgające części urządzeń, koła zamachowe, pasy transmisyjne. Dopiero kiedy pokazujemy szpulki i siatki pulsujących nitek widać, że jesteśmy w fabryce włókienniczej.

Maszyna zatrzymuje się. Potem druga. Cisza.

Gwałtowna, rytmiczna muzyka. Teraz widzimy ludzi - robotnicy gimnastykują się. To gimnastyka odprężająca. Przysiady, wznoszenie ramion, skłony tułowia - rzędy kobiet i mężczyzn między nieruchomymi maszynami. Muzyka. Komendy instruktora -i raz, i dwa - i raz, i dwa. Wyrzucane w górę ~~ramiona~~ ręce, znikające z kadru głowy, przysiady, klaskające dłonie. Instruktor -i raz, i dość.

Stopniowo wzmagający się hałas maszyn. Przez nieostre, biegnące we wszystkich kierunkach nitki i drgające członka oglądamy twarze kobiet przy końcu trzeciej zmiany, nad ranem. Zmęczone twarze, bliskie, statyczne plany. Zamykające się, niewidzące oczy. Mechaniczne ruchy, nieruchome, bez wyrazu twarze typowych przadek 35-40 lat.

Twarz kobiety.

Twarz kobiety.

Twarz.

Hałas sięga szczytu: pokazujemy oświetlone od wewnątrz okna pracujących w nocny fabryk. Panoramy po nich. Jazgot trwa.

2. U r o c z y s t o ś ć

"Niech żyją Łódzcy włókniarze", "Dzień włókniarza - świętem Łódzkiej klasy robotniczej! Rozwijane transparenty. Zawieszane nad Piotrkowską. Kilka razy.

Dyrektor zakładów (Marchlewskiego) przemawia z mównicy:..."doceniają pracę tysięcy pracowników przemysłu włókienniczego!.. Wielka hala fabryczna pełna ludzi. Robocze ubrania - jest dzień pracy. Siedzą, stoją, dym z papierosów. To o nich mówi dyrektor - słuchają. Wędrujemy wśród szeregów, twarze mężczyzn i kobiet. Słyszemy wywoływane nazwiska nagrodzonych (dekorowanych).

Już stoją na podwyższeniu. Skupiamy się na starszej robotnicy. Stoi niepewna, nie spodziewała się wyróżnienia.

Odwijająca się biała materiału, ręce ekspedienta odmierzają potrzebną ilość wagi.

Twarz dekorowanej kobiety (fabryka)

Odcinany nożycami kupon tkaniny.

Poważna skupiona twarz, obok inne, podobne (fabryka)

Pakowane płótno. Młoda dziewczyna ogląda materiał, przykiera, czy do twarzy jej w tym kolorze.

Szaramiemy: Wracamy do fabryki. Markiaptakazaki Na bluzce tkacki odznaczenie. Zażenowana spogląda na nie, w dół. Obserwujemy ją, słuchamy, kiedy dziękuje. Wzruszenie, nieskładne słowa, może żay. Długie brawa, patrzymy ciągle na bohaterkę dnia.

3. O b y c z a j e

Brawa jeszcze trwają. Widziana od dołu studnia podwórza - w górze kwadrat nieba. Panujemy w dół, okna, balkony aż do stojących na podwórzu, sagapionych w kamerę dzieci. Brawa milkną.

Chlupoczące w butelkach wine na wyładowanym skrzynkami samochodzie. Nalepki "WINO", chlupocząca ciecz.

Straszliwie zmęczony facet na ławce parkowej. Niewidzący wzrok. Zwisająca ręka. Zdejmowana z wyładowanego samochodu skrzynka z winem. Następna.

Dwaj panowie całujący się wylewnie. (obserwacja)

Wyładowywane z samochodu skrzynki. Plecy uginające się pod ciężarem.
 Z trudem trzymający się na nogach mężczyzna usiłuje wydobyć coś z kieszeni.
 Dziecko w drzwiach stróżówki. Kopie padającą obok piłkę.
 Facet próbujący odnaleźć kierunek. Bardzo mu trudno. (obserwacja)
 Zabawa dzieci na podwórku, nie bardzo krzykliwa. Dzieci o twarzach ze zdjęć
 Dziworskiego.
 Mężczyzna leżący przy budce "Ruchu". Oglądamy go przez nogi przechodni.
 Dziecko oparte o mur. Zatroskana twarz dorosłego człowieka. Patrzymy na to
 dziecko długo.

Przez migające samochody obserwujemy stojących na rogach chłopców. Nie właś-
 ciwie nie robią. Stoją. Czasami, rzadko, zaczepiają dziewczyny. Palą papiero-
 sy. Stoją. Patrzą. Tacy sami chłopcy w bramach. Jazda wzdłuż ulicy Wschodniej,
 Kamiennej, Abramowskiego. (może pod koniec sekwencji demaskujemy kamerę - re-
 akcje chłopców na nią?) W każdej bramie chłopcy. Inne bramy, tacy sami ludzie.

Okna. W oknach nieśuchomo, wpatrzeni poza kamerę ludzie. Młodzi i starzy,
 ludzie, którzy coś zamierowali, którzy czegoś nie zrobili. Twarze spokojne, tę-
 kniące, statyczne. Zniekształcone przez szyby. Niektórzy trzymają ręce na pod-
 łożonych poduszkach, wyglądają parami i z psami. Patrzymy na nich, bliskie
 plany, cisza. Twarze pogodzone. Czy pogodzone?

4. C i u k s z a

Tytuł w gazecie, najazd. "Ciuksza znówu zagrożony". I następny: "Radiosłu-
 chaczce i czytelnicy bronią zespołu Ciukszy!"

Staruszka z domu rencistów mówi: "... ten zespół towarzyszy mi od najmłodszych
 szych lat, dlaczego teraz, kiedy niewiele mi już zostało, zabiera się najmil-
 szych towarzyszy mojego życia..." Inna: "...Mąż kiedy już umierał, jeszcze wte-
 dy kazał włączyć radio na Ciukszę, jeszcze wtedy pamiętał.." Młody fryzjer
 twierdzi, że jak nastawi głośnik, a gra Ciuksza - klientów jest więcej - przy-
 chodzą posłuchać, przy okazji golenie, strzyżenie. Kilku czekających w kolejce
 mężczyzn, kiwają głowami. Tylko elegancko uczesani faceci ze zdjęć reklamo-
 wych pozostają niewzruszeni. Fryzjer: "...nie każdy się zna na muzyce poważnej,

4

Ciuknę rozumie każdy..." W wytwórni odzieży z dzianin robotnice urządziły wiec - "Żądany cofnięcia rozwiązania..." ... "Nie pozwolimy..." Pokazujemy o-
puszczone na chwilę maszyny do robienia dziurek, przyszywania guzików, odło-
żone nożyce, nici. Kobiety krzyczą "Niech żyje Ciukna", "Brawo Ciukna..."

Ciukna żyje. W czasie próby uspakaja członków swojej orkiestry, stuka pa-
łeczką. Wznosi ramiona - i już mandoliny grają neapolitański walczyk.

5. C h ę ć p o s i a d a n i a

Słuchając tej muzyki patrzymy na twarze ludzi przez stojące na wystawach
telewizory, motocykle, suknie i welony ślubne, pr futra, meble. Twarze oży-
wione, dyskutujące wady i zalety oglądanych przedmiotów, ~~znowu~~ tęskniące do
rzeczy. Twarz. Inna.

Twarz. Coraz bliższe plany, ciśniejsze. Radiowa muzyeczka przechodzi w komuni-
kat TOTOŁOTKA. Z gwaru i szumu ulicy dochodzą nas szczęśliwe cyfry..."jedna
wygrana z sześcioma trafieniami - milion złotych... pięćdziesiąt z pięcioma
trafieniami i... i siedem tysięcy z trzema trafieniami - wygrane po dwadzieś-
cia trzy złote..." P, potem hałaśliwa ~~muzyka~~ muzyka.

Tłok do urządzonego naprędce stoiska z przecenionymi ubraniami. Wielkie
afisze "Ponczochy po trzy złote" "Płaszcze męskie - 180 złotych, damskie od
150 zł." są tłem dla kolejki. Oglądamy mężczyzn przymierzających płaszcze,
chłopców w kurteczkach i kobiety sprawdzające jakość trzyzłotowych ponczoch.
Mężczyźni obracają się bezradnie przed żonami. Ekspedientki podają towar w
wprost z samochodu. Ochrypła muzyka i reklamy z wielkich głośników towarzyszą
całej sekwencji. Oddalany się, pokazując długość kolejki, tłum.

Ciasno przy sobie ułożone zardzewiałe śrubki, matki, sprężyny. Bliskie
plany tych rzeczy porozkładanych na gazetach. Twarze sprzedawców z bazaru -
stare, fakturą podobne do sprzedawanych przedmiotów. Jeszcze raz śrubki. Twa-
rze. Także stoiska ~~znowu~~ gdzie sprzedaje się psy i gołę-
bie. Handlarze nie rozmawiają ze sobą, tłum przewala się nad nimi - prawie
nikt nie kupuje. Gwar targowiska. Kłótnia "-ile to? - złotówkę - za drogo
- taniej nie będzie."

Białe "Mercedes", "Volvo". Sportowy "Fiat". Po odskoku widać, że to wycięte reklamy z zagranicznych pism, przybite do drewnianej budy. Targ samochodów. "Warszawy", wysłużone "Opel" i "Dekawki" - to już nie zdjęcia. Pojedynczo, chłopcy w grupach oglądają zgromadzone samochody. Kolejka przy zdjęciach. Chłopak sprzedaje po dwadzieścia złotych luksusowe samochody. "Volkswagen", błyszczący "Jaguar".

6. N i e d z i e l n e z a b a w y

Cisza. Puste, długie korytarze ulic. Przez daleką przecznicę przejeżdża tramwaj, zgrzyt. Miasto wygląda jak zostawione samemu sobie. Piotrkowska, na której nie ma nikogo. Jeszcze jeden tramwaj. Rzędy zamkniętych sklepów. Ulice.

Otwierając się okno. Komunikat meteorologiczny: "...słonecznie, zachmurzenie niewielkie...temperatura..." Potem muzyka.

Starsi panowie grają w waroaby na kamiennych szachownicach. Namaszczone ruchy, poważne twarze, wianuszek kibiców.

Obserwujemy zabawy w ksi parku - gonitwę psów, zabawy dzieci i przytulone pary, zaglądających do wózka, zachwyconych rodziców.

Starszy pan w okularach kręci korbą niewielkiej prądnicy. "U mnie każdy może siłę swojego charakteru sprawdzić..." Silny blondyna trzyma w dłoni dwa wychodzące z prądnicy przewody. Szef kręci mocniej, z ironią i podziwem patrzy na toniętowanego. Zachwycon twarze kobiet. Co za mężczyzna! .."sto siedemdziesiąt. ..sto osiemdziesiąt..." Facet puszcza przewody, już prawie stękał. Szmer podziwu.

Big-bent. W parku Ponietowskiego na niedzielnej imprezie "Uczynmy się polskiej piosenki" chałturowy śpiewak i konferansjer zarabiają na chleb. Na widowni trwają zaloty, sprzedawca poleca sezamki, ktoś robi kopeca z kliszy. Dym, dziewczyny piszczą. Śpiewak przerywa rzewną melodię, grozi zamknięciem imprezy i po chwili nie zmieniając tonu: "...czekam na ciebie kochana pod mokrymi drzewami..." Dziewczynki przepisują tekst piosenki, para starszyców-gołąbeczków podśpiewuje sobie nieśmiało. Konferansjer wzywa chętnych do konkursu

na wykonawcę. Co niedziela występują ci sami - wszyscy się znają. Dziewczyna śpiewa "O mnie się nie martw".

Piosenka trwa - zmienia się publiczność. Stadion - oglądany tych dla których te zawody to spotkanie towarzyskie. Czytających gazeta, słuchających transistorów, pijanych i tylko trochę zmęczonych, sprowadzone tu na siłę śony. Wyrzecz ich twarzy nie zmienia się, kiedy ruszające motory zagłuszają melodię. Bieg się kończy. 2

Przez wąską bramę z trudem wydostają się tłum ze stadionu. Powoli posuwa się naprzód, równomiernie wypełnia cały kadr.

7. K a m i e n n e m i a s t o

Podwórka - studnie. Kamienne korytarze. Okna, ściany, ściany. Blisko przy sobie stojące domy przedwojennych osiedli robotniczych (Widzew, ul. Ogrodowa) Znowu ciasna, kamienna zabudowa śródmieścia.

Telewizor. Spiker mówi: "Nadajemy Łódzkie wiadomości dnia..." Od tego obrazu panorama na wnętrza zaludnionych i nędznych mieszkań. (tyły Piotrkowskiej Włoczańska, Bałuty, Chojny) Ciasnota możliwa do pokazania wyłącznie kamerą. Spiker (w dźwięku) mówi: "...plan wykonali budowniczowie w 100,5 %. Wykorzystali 97 % siły roboczej i 100 % zgromadzonych materiałów budowlanych..." Wędrówki po kilku takich mieszkaniach. Klatki schodowe bez tynku, zniszczone cewacje, dyma bez cery. Bramy, zakamarki. Spiker: "Wiele trudu i wysiłku budowlanych pochłonęły remonty kapitalne. Mimo trudności zdołano jednak wykonać zaplanowane remonty, a nawet nieznacznie przekroczyć plany."

Pisana długopisem karteczka: "Samotny poszukuje pokoju przy rodzinie", inne. Dziesiątki takich karteczek - mozaika na ścianach domów przy niektórych przystankach tramwajowych. Takie same kartki na ścianach.

Wciśnięte w kamienną zabudowę drewniaki. Tabliczki - "przeznaczony do rozbiórki". Numer domu - po odjeździe okazuje się, że domu nie ma, została stojąca na ścianie tabliczka.

Zbudowany między starymi kamiennicami dziesięciopiętowiec. Robotnice

czyszczą zachlapane wapnem okna.

Myte okno - widoczny jasne wnętrze pustego jeszcze mieszkania.

Odpryskujący z szyby tynk.

Myte okno.

W szybach, poruszanych w takt pracy odbija się słońce, bliki w kamercze.

Kilkakrotnie, aż do całkowitego rozjaśnienia ekranu.